

Ks. Jarosław R. Marczewski\*

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Lublin

ORCID: 0000-0002-7021-6806

# O WYZWANIACH W ADMINISTROWANIU PARAFIĄ POD ROSYJSKIM ZABOREM – NA PODSTAWIE PAMIĘTNIKÓW KS. KAROLA DĘBIŃSKIEGO

ON THE CHALLENGES OF PARISH ADMINISTRATION  
UNDER RUSSIAN RULE – BASED ON THE DIARIES  
OF FR. KAROL DĘBIŃSKI

**SUMMARY:** Extensive diaries written by Fr. Karol Dębiński offer an opportunity to look at the daily pastoral work of a parish priest in the Lublin and Podlasie regions at the turn of the 19th and 20th centuries. Personal memoirs have the added value that they are not only descriptive of the Church's life at its basic local level, but that they also allow us to better understand the clergy's way of thinking about their own tasks. It is interesting that the written account contains only a small amount of information about strictly liturgical activities. It is possible that this was a deliberate choice of the author, for whom the fulfilling of priestly ministry in the manner prescribed by Church regulations was an obvious matter. The real administrative challenges Fr. Dębiński spotted elsewhere. The challenges that Fr. Dębiński noted included the parishioners' level of religious knowledge and moral life, which he strove to increase by skillfully conducting the catechesis of children, ado-

---

\* Ks. Jarosław R. Marczewski – dr hab. nauk teologicznych w zakresie historii Kościoła; jaroslaw.marczewski@kul.pl.

— Ks. Jarosław R. Marczewski —

lescents, and adults; the need for broadly understood education among parishioners, especially in the context of the Russian teaching system to which the response was the organization of parish libraries, subscription to relevant press, and attempts to establish Polish private schools; concern for the economic situation of parishioners, which the priest tried to improve by encouraging parishioners to raise their professional qualifications, by bringing new ideas for economic activity, and by establishing cooperation between rural farmers in agricultural circles; the need to secure and develop parish infrastructure in the context of obstacles made in this regard by the Russian authorities – this challenge required creativity and proper handling of the tsarist administrative apparatus; and the task of securing Catholics against the influence of Orthodoxy which was supported by the Russian state, especially in the areas of education of the younger generation and of the enlargement of Orthodox structures at the expense of the organizational status of the Catholic Church – this challenge was answered with a personal, dignified attitude of the clergyman, as well as by his ability to reach the people of different denominations in an informal way. This last feature of creating interpersonal bonds and seeking the good of people in the face of constant harassment from Russian officials and clergy remains a characteristic theme in the memoirs written by the author.

KEYWORDS: clergy of the Diocese of Lublin, clergy of the Diocese of Podlasie, pastoral care, Biskupice, Janów Podlaski, Lublin, Puławy, Serniki, Włostowice

## Wprowadzenie

Wydane w ostatnim czasie pamiętniki ks. Karola Dębińskiego<sup>1</sup> dostarczają możliwości szerokiego spojrzenia na dawną rzeczywistość społeczną, w tym zwłaszcza na życie wspólnoty kościelnej, oczami świadka. Jako że autor wspomnień – wyświęcony na prezbitera w 1884 r. – znaczący czas swojej kapłańskiej aktywno-

<sup>1</sup> *Z przeżytych chwil... Pamiętniki ks. Karola Dębińskiego z lat 1867–1915*, oprac. J.R. Marczewski, Lublin 2021.

— O wyzaniach w administrowaniu parafią pod rosyjskim zaborem... —

ści poświęcił posłudze duszpasterskiej w charakterze proboszcza, wydaje się rzeczą pożyteczną wydobyć i przeanalizować te jej elementy, które stanowiły o specyfice ówczesnej praktyki pastoralnej.

## Tło eklezjalne

W ramach represji zastosowanych przez carat po powstaniu styczniowym skasowana została przez władzę zaborczą diecezja podlaska. Stolica Apostolska, najpierw czasowo, a następnie w 1882 r. formalnie i na stałe, powierzyła administrowanie jej terenem biskupowi lubelskiemu. Z uwagi na utratę przez diecezję podlaską wszystkich urzędów centralnych jej obszar stał się w praktyce częścią diecezji lubelskiej<sup>2</sup>. Powiększona w ten sposób diecezja liczyła łącznie 19 dekanatów – 10 w części lubelskiej i 9 w części podlaskiej<sup>3</sup>. Liczba parafii w latach 1885–1915 wahała się od 246 do 263 jednostek<sup>4</sup>. W tym samym czasie liczba duchowieństwa sięgała od ok. 390 do ok. 490 kapłanów, zaś liczba wiernych od ok. 990 tys. do ok. 1 mln 660 tys.<sup>5</sup> Praktyczne złączenie obu diecezji skutkowało możliwościami pracy duszpasterskiej duchowieństwa podlaskiego i lubelskiego na całym, rozległym obszarze, zgodnie z otrzymanymi nominacjami proboszczowskimi czy wikariuszowskimi.

Powiększona diecezja lubelska obejmowała tereny, na których znajdowały się również rozbudowane struktury Kościoła prawo-

<sup>2</sup> B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772–1918*, Kraków 1980, s. 211.

<sup>3</sup> J. Kumor-Mielnik, *Sieć dekanalna i parafialna (archi)diecezji lubelskiej w latach 1805–2005*, Lublin 2011, s. 137.

<sup>4</sup> Tamże, s. 139.

<sup>5</sup> *Catalogus Ecclesiarum et Utriusque Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno Domini 1885*, Lublin 1885, s. 111; *Catalogus Ecclesiarum et Utriusque Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno Domini 1901*, Lublin 1901, s. 118; *Catalogus Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno 1915*, Lublin 1915, s. 90.

— Ks. Jarosław R. Marczewski —

sławnego. W 1890 r. było tu 271 prawosławnych parafii<sup>6</sup>. Trzeba jednak zauważyć, że większą część ludności wschodniego obrządku stanowili dawni unicy, siłą przepisani w połowie lat 70. XIX w. na prawosławie. Z tego względu posługa katolickich duchownych na tym obszarze była bardzo utrudniona. Ponadto w wyniku popowstaniowej kasaty klasztorów po 1886 r. na terenie diecezji lubelskiej nie istniała już żadna zakonna wspólnota męska. Zlikwidowane zostały również dawne klasztory żeńskie, z wyjątkiem domów sióstr szarytek posługujących w szpitalach. Równocześnie jednak zaczęły kształtować się ukryte formy życia konsekrowanego<sup>7</sup>.

Należy pamiętać, że sytuacja Kościoła katolickiego uwarunkowana była funkcjonowaniem w rzeczywistości ucisku narodowego i ograniczeń wyznaniowych, jakie narzucała prawosławna władza rosyjska. Parafie zostały w ogromnej mierze pozbawione własności, a duchowieństwo i instytucje kościelne pozostawały na utrzymaniu państwowym, oddziałującym represyjnie i lojalizująco. Powoływanie księży na urzędy kościelne zostało uzależnione od przyzwolenia władz cywilnych. Drastycznie ograniczone zostało prawo do przemieszczania się duchowieństwa także w związku z jego obowiązkami pastoralnymi. Wszelkie remonty i budowy w zakresie infrastruktury kościelnej zostały obwarowane zgodą władz, co z reguły oznaczało ich wstrzymanie<sup>8</sup>.

Podobnie wyglądały ograniczenia ściśle duszpasterskie. Syntetycznie pisał o nich wspomniany autor pamiętników: „Na każdą procesję nadzwyczajną, jak na poświęcenie pól, trzeba było mieć pozwolenie naczelnika powiatu. O pielgrzymce do miejsc świętych z krzyżem mowy być nie mogło. Szkoła ludowa dla księdza była szczelnie zamknięta. Czas przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi i komunii św. był ściśle określony. Rekolekcje diecezjalne dla kapłanów były wzbronione. Przyjmowanie do bractw religijnych

<sup>6</sup> *Pamiętna książka Ljublińskiej Gubernii na 1890 god*, Lublin 1890, s. 235–243; *Pamiętna książka Siedleckiej Gubernii na 1890 god*, Siedlce 1890, s. 189–196.

<sup>7</sup> S. Tylus, *Życie konsekrowane w (archi)diecezji lubelskiej*, w: *Dzieje archidiecezji lubelskiej (1805–2005)*, red. M.T. Zahajkiewicz, Lublin 2005, s. 305, 319–375.

<sup>8</sup> B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772–1918*, Kraków 1980, s. 694–697.

— O wyzwaniach w administrowaniu parafią pod rosyjskim zaborem... —

utrudnione, śpiew nie tylko pewnych pieśni, ale nawet na pewną melodię zakazany”<sup>9</sup>.

Warto również odnotować, że lokalny Kościół został w istotnej mierze pozbawiony możliwości kontaktu ze Stolicą Apostolską, a wszelkie relacje zewnętrzne w ramach powszechnej wspólnoty katolickiej podlegały ścisłej regulacji państwowej. Podobnie w znaczącym stopniu ograniczona została możliwość oddziaływania biskupa na duchowieństwo i wiernych, choćby przez narzucony zakaz wizytowania parafii położonych na terenach pounickich<sup>10</sup>. Wszystko to – w połączeniu z podporządkowaniem kształcenia duchowieństwa istotnym rygorom władz cywilnych – skutkowało obniżeniem poziomu życia intelektualnego i duchowego przynajmniej części kleru. Wspominał o tym w konkretnym kontekście – subiektywnie i z pewnością nadto generalizująco – ks. Dębiński: „Takie pozbawienie duchowieństwa wszelkiej łączności ze sobą, z władzą duchowną i ze światem wpływało na jego stan moralny i umysłowy, gdyż opinia koleżeńska i upomnienia braterskie ustały, a kapłan żyjący wiecznie tylko z nieokrzesanym wieśniakiem sam chłopiał. Choć zdawało mu się, że jest wielce ucywilizowanym i wykształconym i miał pretensje do wszystkiego, częstokroć był gburem, nieukiem, bez żadnych wyższych aspiracji, których miejsce w nim zajęły hodowla zwierząt domowych i trzoz dobrze nabity. O to właśnie rządowi chodziło, z nieuka i prostaka zrobić nas pośmiewiskiem dla wrogów naszych”<sup>11</sup>.

Nic zatem dziwnego, że działalność duszpasterska na Lubelszczyźnie i Podlasiu na przełomie XIX i XX w. nie była pozbawiona licznych mankamentów i uchybień w zakresie głoszenia słowa Bożego, szafarstwa sakramentów i sprawowania kultu. Niemniej jednak należy w tym wypadku mówić raczej o okolicznościach działań pastoralnych niż faktycznym braku w nauczaniu katechizmu dorosłych i dzieci, udzielaniu chrztu i komunii św., słuchaniu spo-

<sup>9</sup> *Z przeżytych chwil*, s. 151.

<sup>10</sup> B. Błoński, *Działalność duszpasterska Franciszka Jaczewskiego jako przebitera i biskupa na Podlasiu*, w: *Biskup Franciszek Jaczewski (1832–1914). Studia biograficzne z okazji 100. rocznicy śmierci*, red. J.R. Marczewski, Lublin 2014, s. 65.

<sup>11</sup> *Z przeżytych chwil*, s. 155.

— Ks. Jarosław R. Marczewski —

wiedzi, błogosławieniu małżeństw czy niedzielnym i świątecznym realizowaniu służby Bożej. Ostatnie dwudziestolecie XIX w. przyniosło bowiem znaczące uporządkowanie tych zagadnień. Gwoli ilustracji warto zauważyć, że w sprawozdaniu przekazanym władzom państwowym za lata 1889–1890 potwierdzono, że katecheza dziecięca – w przeciwieństwie jeszcze do okresu wcześniejszego o dwie dekady – odbywała się we wszystkich parafiach diecezji. Z drugiej strony na terenach pounickich wciąż obowiązywał zakaz urządzania katechizacji w innych budynkach niż świątynia parafialna. Poważne zmiany w zakresie swobody kościelno-duszpasterskiej stały się faktem dopiero po rewolucji i wydaniu ukazu tolerancyjnego na początku XX stulecia. Przykładem służą budowy, rozbudowy i poważne remonty 50 kościołów i kaplic na terenie diecezji, realizowane od 1905 r.; gwałtowny wzrost kandydatów do kapłaństwa wynikający ze zniesienia ograniczeń państwowych i poszerzenia bazy mieszkaniowej lubelskiego seminarium w latach 1907–1908; wznowione wizytacje biskupie i idące w ślad za nimi masowe konwersje byłych unitów do Kościoła rzymskokatolickiego, w liczbie ok. 170 tys. osób w latach 1905–1908; rozpowszechnienie praktyki bierzmowania w parafiach pozbawionych dotąd długotrwałe obecności biskupa; organizowane od 1906 r. rekolekcje i misje parafialne; odpusty parafialne z wystarczającą obsadą konfesjonaliu przez duchownych mogących swobodnie przyjechać z pomocą w posłudze sakramentalnej; organizowanie w diecezji wspólnych wyjazdów pielgrzymkowych na Jasną Górę<sup>12</sup>.

## Proboszczowskie stanowiska ks. Karola Dębińskiego

Wyświęcony na kapłana ks. Karol Dębiński został początkowo skierowany od końca 1885 r. w charakterze wikariusza do nowo utworzonej parafii pw. Nawrócenia św. Pawła w Lublinie. W zasa-

<sup>12</sup> J.R. Marczewski, *Życie religijne*, w: *Dzieje archidiecezji lubelskiej (1805–2005)*, red. M.T. Zahajkiewicz, Lublin 2005, s. 87–230.

— O wyzaniach w administrowaniu parafią pod rosyjskim zaborem... —

dzie jednak był to formalny etat rządowy, jako że właściwą posługę duszpasterską sprawował z polecenia władzy diecezjalnej w lubelskiej katedrze pw. św. Jana Chrzciciela i św. Jana Apostoła i Ewangelisty. Usankcjonowanie tego stanu rzeczy przez pełnoprawne przejście na katedralny wikariat nastąpiło w 1886 r. Na stanowisku wikariusza katedralnego pozostawał do 1895 r. Na tym etapie życia zyskał doświadczenie szersze niż tylko parafialne. Był bowiem w ciągu pierwszej dekady swojej pracy kapłańskiej także wykładowcą w seminarium lubelskim, kapelanem więzienia na Zamku, promotorem katedralnego Bractwa Trójcy Świętej, nauczycielem religii na polskich pensjach prywatnych dla panien oraz w prywatnej szkole rosyjskiej przygotowującej do podjęcia nauki w gimnazjum oraz referentem spraw w pierwszej i drugiej instancji w lubelskim sądzie biskupim<sup>13</sup>. Bez wątplenia wszystkie te zadania, świadczące o potencjale ks. Dębińskiego i wykorzystywaniu jego umiejętności przez władzę diecezjalną w Lublinie, składały się na fakt stosunkowo długiego czasu pozostawania katedralnym wikariuszem. Łączyło się to zarazem z bardzo osobistym stosunkiem biskupa lubelskiego Franciszka Jaczewskiego do ks. Dębińskiego. Sam autor pamiętników pisał o tym w sposób następujący: „Otóż poszedłem do biskupa prosić o [...] parafię. Biskup i tym razem chciał mnie zbyć żartami, ale ja, jak to mówią, zawzięłem się i nie ustępowałem. Wobec tego biskup, już rozdrażniony, kazał mi złożyć w konsystorzku prośbę pisemną, co ja też niebawem uczyniłem. Biskup jeszcze się opierał, wreszcie zniecierpliwiony moim naleganiem, napisał na prośbie *providetur*, rzucił mi ją i odwrócił się ode mnie. Nie rozumiałem takiego postępowania biskupa, gdyż był dla mnie zawsze zimny i obojętny, nie miałem więc racji przypuszczać, że mu na tym zależy, bym pozostał w Lublinie. Ponieważ [...] postanowiłem jechać na otrzymane probostwo, poszedłem pożegnać biskupa do jego pałacu. Początkowo przyjął mnie zimno, jednak gdym ukląkł i prosił o błogosławieństwo na nową pracę, nie tylko mnie ucałował serdecznie, ale nawet rozpląkał się. Po latach kilkunastu dopiero dowiedziałem się, że nie mógł zapomnieć mi troskliwości, z jaką

<sup>13</sup> Z *przeżytych chwil*, s. 10.

— Ks. Jarosław R. Marczewski —

pielęgnowałem go podczas choroby, na którą zapadł na pierwszej wizycie pasterskiej w Bychawie”<sup>14</sup>.

Pierwsze probostwo ks. Dębiński objął w listopadzie 1895 r. Zgodnie z ówczesną praktyką wynikającą z ustaleń rządowych został – formalnie rzecz biorąc – administratorem parafii Serniki w dekanacie lubartowskim. Parafia miała charakter wiejski. W jej skład wchodziło 8 wiosek. Kościół parafialny był murowany, zbudowany i konsekrowany w drugiej połowie XVIII w. Łączna liczba wiernych sięgała prawie 3600 osób<sup>15</sup>.

Po nieco ponad półtorarocznym pobycie w Sernikach ks. Dębiński został w czerwcu 1897 r. proboszczem parafii Włostowice i zarazem dziekanem tamtejszego dekanatu nowoaleksandryjskiego, czyli puławskiego. Parafia ta miała charakter wiejsko-miejski, jako że mimo położenia kościoła parafialnego poza ośrodkiem puławskim obejmowała także same Puławy, w których znajdowała się katolicka kaplica. Choć prawa miejskie Puławy uzyskały dopiero w 1906 r., jednak piastowały tradycję ważnego niegdyś centrum kultury, którego ogniskiem był dwór Czartoryskich, zaś w drugiej połowie XIX w. znajdowały się w nich istotne placówki oświatowo-wychowawcze, a także koszary wojskowe. Były również siedzibą powiatu nowoaleksandryjskiego. Do parafii poza Puławami i Włostowicami należało jeszcze 5 wiosek. Łącznie liczba wiernych sięgała ponad 5 tys. osób. W parafii prócz proboszcza posługiwał również wikariusz. Kościół parafialny był murowany, wzniesiony w pierwszej połowie XVIII w., zaś konsekrowany w pierwszej połowie XIX stulecia. Kaplica puławska była natomiast pochodzącym z początku XIX w. elementem infrastruktury pałacowo-parkowej, należącej niegdyś do rodziny Czartoryskich. Probostwo włostowickie ks. Dębiński opuścił w kwietniu 1906 r. po prawie 9 latach posługi duszpasterskiej<sup>16</sup>.

<sup>14</sup> Tamże, s. 185–186.

<sup>15</sup> *Catalogus Ecclesiarum et Utriusque Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno Domini 1896*, Lublin 1896, s. 59.

<sup>16</sup> *Catalogus Ecclesiarum et Utriusque Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno Domini 1898*, Lublin 1898, s. 31; *Catalogus Ecclesiarum et Utriusque Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno Domini 1906*, Lublin 1906, s. 33.



— O wyznaniach w administrowaniu parafią pod rosyjskim zaborem... —

W tym samym miesiącu objął w charakterze proboszcza kolejną parafię, którą był Janów Podlaski. Równocześnie został dziekanem miejscowego dekanatu. Parafia janowska, podobnie jak poprzednia, pod względem społecznym również miała charakter mieszany. Janów Podlaski po powstaniu styczniowym utracił, co prawda, prawa miejskie, ale cieszył się nimi przez ponad cztery stulecia. Stanowił też niegdyś siedzibę biskupów łuckich, a następnie stolicę diecezji podlaskiej. Kościół, pełniący rolę katedry, został zbudowany i konsekrowany w pierwszej połowie XVIII w. Małomiasteczkowy profil Janowa Podlaskiego uzupełniał podobny w swym charakterze Konstantynów – od którego nazwę brał miejscowy dekanat – oraz 32 wioski i 9 folwarków należących do parafii. Znakomitą większość parafian, bo ponad 8 tys. osób, stanowili dawni unicy, którzy po okresie przymusowego przepisania na prawosławie powrócili gremialnie w 1905 r. do Kościoła katolickiego. Parafia liczyła łącznie ponad 11 tys. wiernych, wśród których posługiwał także wikariusz<sup>17</sup>.

Praca duszpasterska ks. Dębińskiego w parafii janowskiej trwała jedynie półtora roku, do października 1907 r. Wtedy bowiem została mu powierzona funkcja asesora w Kolegium Duchownym w Petersburgu. Co prawda, formalnie figurował on jeszcze w wykazach jako proboszcz janowski, ale faktycznie przebywał już poza parafią, odwiedzając ją co najwyżej w czasie urlopowym. Na miejscu zastępował go wikariusz. Pobyty w Janowie Podlaskim wiązały się już tylko z doraźną pomocą w zajęciach parafialnych, o czym ks. Dębiński sam pisał: „Jakkolwiek zajęcia asesorów kolegium raczej stałym próżnowaniem niż zajęciami winny były się nazywać, co rok każdy z nas miał prawo do dwumiesięcznego urlopu dla wypoczynku i do 300 rubli gratyfikacji na podreperowanie nadwątlonego zdrowia. Ja na taki wypoczynek wyjeżdżałem zwykle do Polski. Ponieważ nawet pozostając w Piotrogradzie, brałem pensję proboszcza janowskiego, już 20 III 1908 r. wyjechałem do Janowa Podlaskiego, by zastępcy swemu ks. Stefanowi Galusińskiemu pomóc w spowiedzi wielkanocnej”<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> *Catalogus Ecclesiarum et Utriusque Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno Domini 1907*, Lublin 1907, s. 85–86.

<sup>18</sup> *Z przeżytych chwil*, s. 399.

— Ks. Jarosław R. Marczewski —

Po powrocie z Petersburga ks. Dębiński otrzymał w lutym 1911 r. parafię Biskupice w dekanacie lubelskim, którą objął formalnie jako administrator. Na jej terenie poza osadą biskupicką znajdowało się jeszcze 11 wsi oraz folwark, a łączna liczba parafian sięgała ok. 6700 osób. W parafii posługiwał także wikariusz. Kościół parafialny pochodził z przełomu XVII i XVIII w., a konsekrowany był w drugiej połowie XVIII stulecia<sup>19</sup>.

Po rocznej pracy w Biskupicach ks. Dębiński został ustanowiony administratorem parafii w Markuszowie. Było to jednak tylko formalne zainstalowanie go w systemie beneficjów kościelnych, jako że faktycznie zaczął spełniać inną rolę. Jako członek kapituły katedralnej został wybrany jej sekretarzem, czyli prokuratorem, i w marcu 1912 r. objął zarząd katedry lubelskiej, co w ówczesnej praktyce oznaczało zarówno dbanie o organizacyjny kształt katedralnego duszpasterstwa w liczącej ponad 11 tys. wiernych parafii katedralnej, w której posługiwało 6 wikariuszy, jak też troskę o sprawy administracyjno-gospodarcze świątyni. Lubelska kapituła jako ciało o charakterze korporacyjnym była bowiem habitualnym proboszczem katedralnej parafii i działała przez swojego przedstawiciela, natomiast duszpasterstwem w ścisłym sensie zajmowali się katedralni wikariusze<sup>20</sup>. Wskazane zadania ks. Dębiński realizował do końca doby zaborów, po czym w 1918 r. przeszedł na probostwo w Łukowie, a następnie zadeklarował akces do grona duchowieństwa reaktywowanej diecezji podlaskiej, zrzekając się równocześnie kanonikatu w lubelskiej kapitule<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> *Catalogus Ecclesiarum et Utriusque Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno Domini Bissextilli 1912*, Lublin 1912, s. 19.

<sup>20</sup> *Z przeżytych chwil*, s. 426.

<sup>21</sup> *Catalogus Ecclesiarum et Utriusque Cleri tam saecularis quam regularis Dioecesis Lublinensis et Janoviensis seu Podlachiensis pro Anno Domini 1918*, Lublin 1918, s. 10, 26; *Catalogus Ecclesiarum et Utriusque Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno Domini 1919*, Lublin 1919, s. 10–11; *Catalogus Ecclesiarum et Cleri Dioecesis Podlachiensis seu Janoviensis pro Anni Domini 1920*, Warszawa 1920, s. 9, 28.

## Dominanty proboszczowskiego zaangażowania

Podstawowym wyzwaniem w pracy parafialnej, niezależnie od miejsca i czasu jej realizacji, pozostaje troska o wieczne zbawienie lokalnej wspólnoty wierzących. W pamiętnikach ks. Dębińskiego przejawiała się ona zarówno w postaci świadectwa bezpośredniego zaangażowania w rozwój wiary i poziom życia moralnego osób podlegających jego pasterskiej pieczy, jak też działań na rzecz zapewnienia parafianom odpowiednich warunków natury społeczno-gospodarczej, które służyłyby podstawowemu celowi duszpasterstwa.

We wspomnieniach ks. Dębińskiego wyzwania w administrowaniu powierzonymi mu parafiami jawią się jako bardziej generalne i wydają się dotyczyć także innych proboszczów i wspólnot. Niemniej jednak noszą one bez wątpienia rys zindywidualizowany, tak na poziomie sposobu postrzegania zadań i ich rozwiązywania, jak też samego opisu faktów.

Co ówczesni duszpasterze uważali za zadania szczególnie istotne, domagające się większego wysiłku i niekoniecznie łatwe do osiągnięcia z różnych powodów, zdają się dobrze ilustrować zredagowane w 1907 r. przez proboszczów dekanatu konstantynowskiego swoiste wytyczne o charakterze wewnętrznym. Ks. Dębiński pisał o ich przyjęciu w następujący sposób: „W parę tygodni po osiedleniu się w Janowie, objechałem z wizytą wszystkich proboszczów kondekanalnych. Ogół duchowieństwa dekanatu konstantynowskiego nie pozostawia nic do życzenia, chociaż duch czasu, poniewierający wszelką władzę, niebędącą z wyboru i nieskładającą się z mężów zaufania [...] popychający nawet duchownych do ciągłego sejmikowania i spiskowania przeciw swej władzy i na nim się odbił. Sejmiki księżę były tu na porządku dziennym. Ten właśnie pociąg do sejmikowania, po porozumieniu się z biskupem, postanowiłem wyzyskać dla dobra Kościoła i naraz zaproponowałem moim proboszczom kondekanalnym zebranie dekanalne kwartalne każdym razem u innego z nich. Na to zgodzili się chętnie. [...] O ile sobie dziś przypominam, na zebraniach tych m.in. uchwaliliśmy: [...] w poście 1907 r. odbyć z ludem rekolekcje we wszystkich parafiach dekanatu; na odpusty zbierać się jak najliczniej i przybywać, jeśli

— Ks. Jarosław R. Marczewski —

można, z kompaniami wiernych; [...] podczas odpustów [...] uczestniczyć w nabożeństwie i spowiadać gorliwie; [...] przyjmować do Kościoła zgłaszających się byłych unitów bez względu na ich wiek i bez pozwolenia władzy świeckiej; wójtom i w ogóle władzom administracyjnym, żądającym wyjaśnień w kwestiach przyjmowania na katolicyzm byłych unitów i aktów stanu cywilnego tychże unitów, odpowiedzi nie udzielać, gdyż podobne żądania mają prawo stawiać tylko władze sądowe; rosyjskiego języka do przysięg składanych w kościele itp. bez wyraźnego polecenia biskupa nie wprowadzać; z popami i w ogóle z czynownikami w stosunki towarzyskie nie wchodzić; zająć się oświatą ludu; popierać gorliwie Polską Macierz Szkolną i wszelkie stowarzyszenia, dążące do polepszenia bytu materialnego ludu; uporządkować i szerzyć kółka żywego różańca; uczyć dzieci katechizmu; starać się o porządek w kościołach i w nabożeństwie; być umiarkowanymi w pobieraniu *iura stolae* itp.<sup>22</sup>. Warto zatem przyrzeć się uważniej przynajmniej niektórym z zaznaczonych w ten sposób wyzwań.

## Troska o wiedzę religijną i stan życia moralnego parafian

Pozytywistyczna koncepcja oświecenia ludu, przełożona na praktykę duszpasterską, domagała się dopilnowania poziomu wiedzy religijnej wśród parafian w przekonaniu o bezpośrednim związku pomiędzy znajomością prawd wiary a ich życiowym zastosowaniem. Przed duszpasterzami stawały konkretne wyzwania dotyczące praktyki nauczania – nie tylko dzieci, ale także młodzieży i dorosłych. W ostatniej dekadzie XIX w. ks. Dębiński radził sobie ze wskazanym problemem w parafii sernickiej w następujący sposób: „By podnieść poziom znajomości religii, co za tym idzie moralności, co niedziela i święto miewałem po dwie nauki: jedną z ambony dla starszych, a drugą katechizmową, przez pytania i odpowiedzi,

<sup>22</sup> *Z przeżytych chwil*, s. 330–331.

— O wyznaniach w administrowaniu parafią pod rosyjskim zaborem... —

chodząc po kościele – niby to dla dzieci. Rozumie się, że ani dorośłych młodzieńców i panien, ani tym bardziej starszych, podczas takiej nauki nigdy o nic nie pytałem, bo byliby na nauki nie przychodzili, gdy tak zbierali się bardzo licznie. Pytania powtarzałem dziesiątki razy i odpowiadałem na nie sam lub dzieci i w ten sposób przez samo słuchanie uczyli się i starsi. Nadto zrobiłem nacisk na młodzież wstępującą w związki małżeńskie, by znała zasady religii. Początkowo krzywiła się młodzież i starsi, później jednak przyzwyczajali się i katechizmu uczyli<sup>23</sup>.

Skuteczność sprawdzonych metod skłaniała ks. Dębińskiego do ich aplikowania także na kolejnych probostwach. Warto zwrócić uwagę na fakt, że przy opisie zjawisk charakterystycznych dla parafii włostowickiej za pewną formę przekazu wiary religijnej i podnoszenia poziomu życia moralnego uznawał on także dostarczanie treści drukowanych, jak też indywidualne nauczanie przy okazji sprawowania sakramentu pokuty oraz zwykłe spotkania i rozmowy duszpasterskie: „W celu podniesienia moralności i ugruntowania wiary postanowiłem, że jak we Włostowicach, tak i w Puławach we wszystkie niedziele i święta nabożeństwo odprawiać się będzie z odpowiednimi naukami i spowiedzią wiernych i że co niedziela oprócz kazania będzie nauka katechizmowa dla dzieci przez pytania i odpowiedzi, na kościele we Włostowicach przed sumą, a w Puławach po niesporach. Nadto zrobiłem nacisk na młodzież wstępującą w stan małżeński, by umiała katechizm. Codziennie w godzinach porannych ja i wikariusz przesiadywaliśmy w konfesjonałach. Rzucałem między ludem broszurki treści odpowiedniej, kupowane moim kosztem. Założyłem u siebie, również swoim kosztem, bibliotekę ludową, z której wydawałem książki bezpłatnie. [...] Wreszcie przy każdej sposobności wchodziłem z parafianami i z ich dziećmi w pogawędkę<sup>24</sup>.

Przy wielu podobieństwach pewne różnice w zakresie troski o podnoszenie poziomu świadomości wiernych uwidoczniły się w Janowie Podlaskim. Wynikały one ze specyfiki terenu, na którym przez długi czas trwał szczególny ucisk religijny i narodowości-

<sup>23</sup> Tamże, s. 188.

<sup>24</sup> Tamże, s. 204–205.

~ Ks. Jarosław R. Marczewski ~

wy. Wyzwaniem w tym wypadku był nie tylko skuteczny sposób przekazywania prawd katechizmowych, ale także kwestie języka przekazu: „Nie tak łatwo było dać sobie radę z ciemnotą, zabobnem i pijaństwem, jakie w parafii panowały, lecz trzeba było coś robić. A więc wziąłem się do katechizacji dzieci. Ponieważ parafia była bardzo rozległa, oprócz katechizacji prowadzonej w Janowie, dwa razy na tydzień urządziłem ją w Konstantynowie i w Zaczepkach, gdzie – o ile była pogoda – dzieci zbierały się pod krzyżami, a w razie deszczu w stodółach. Oprócz dzieci na takie lekcje zbierały się licznie i osoby starsze, nauka jednak szła dosyć opornie, gdyż dzieci słabo znały język polski, szczególnie w konstantynowskiej okolicy, gdzie lud od dawna prawie zaniechał oporu i zaczął chodzić do cerkwi i co za tym idzie używać w domu języka rosyjskiego lub ruskiego. Wreszcie w tej części parafii lud był bardzo obojętny na sprawy wiary. Wkrótce też przestano przysyłać konie po mnie i na katechizację musiałem jeździć swoim koniem lub musiał po mnie przysyłać konie właściciel Konstantynowa hr. Zyberk-Plater. Inaczej się rzecz działa w okolicy Zaczeppek, gdzie lud ani na chwilę nie zaparł się wiary swoich przodków. Tam lud był przywiązany do Kościoła katolickiego, w domu posługiwał się językiem polskim i konie po mnie przysyłano regularnie. W pracy tej pomagał mi sumiennie wikary miejscowy, ks. Ignacy Koskowski. W niedziele i święta, oprócz nauk katechizmowych z ambony, stale miewałem katechizm w kościele z dziećmi, z czego i starsi korzystali. Nadto, co niedzielę i święto po nieszporach w kościele czytałem zebranemu ludowi broszurki wydawnictwa jezuickiego «Głosy Katolickie» i niektóre ustępy objaśniałem. Na czytaniu takim było po sto i więcej osób”<sup>25</sup>.

## Troska o oświatę wśród parafian

Z zagadnieniem podniesienia poziomu świadomości religijnej wiązało się szersze zagadnienie oświaty wśród ludu. Brak obowiązku

<sup>25</sup> Tamże, s. 325–326.

— O wyzwaniach w administrowaniu parafią pod rosyjskim zaborem... —

szkolnego domagał się zaradzenia problemowi poziomemu umysłowego większości parafian. Dodatkowo wiejskie szkoły rosyjskie wprzęgały uczniów w system wartości i myślenia rosyjskiego. Działalność w kierunku zaradzenia temu problemowi była postrzegana, przez niektórych przynajmniej duszpasterzy, jako integralny element zadań proboszczowskich. Uprzywilejowaną formą oddziaływania w zakresie oświaty stawały się parafialne biblioteczki oraz prenumerata właściwej prasy, zwłaszcza dwóch pism ludowych – „Zorzy” i „Gazety Świątecznej”. Wspominając pierwsze probostwo, ks. Dębiński pisał: „Lud parafii sernickiej [...] jest zgrabny, rozwinięty umysłowo, przynajmniej dwie trzecie umiało czytać z książki do nabożeństwa, chociaż ani jednej szkoły w obrębie parafii nie było. Czytać uczyli się jedni od drugich w czasie zimy. [...] Dla podniesienia oświaty zapnumerowałem «Zorzę» i zacząłem ją wypożyczać wraz z książeczkami ludowymi, których w owym czasie nie było wiele. Po kilku miesiącach tej praktyki miałem tę pociechę, że moi włościanie Szczepan Grzegorzyc z Sernik i Kacper Marzec z Woli Sernickiej za moim pośrednictwem zapnumerowali sobie pismo ludowe, a inni zaczęli chętnie brać książeczki i czytać je, o to bowiem pytałem każdego zwracającego książkę”<sup>26</sup>.

Korzystając z okazji, jaką stanowiło wydanie w 1905 r. reskryptu carskiego, zezwalającego na zakładanie szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym, a także na otwieranie innych instytucji i organizowanie wydarzeń o charakterze kulturalno-oświatowym, duszpasterze włączyli się w realizowanie tego zadania we współpracy z założoną w tym samym roku Polską Macierzą Szkolną<sup>27</sup>. Zyskali w ten sposób zaplecze ideowe i mogli liczyć na organizacyjne wsparcie. Wymagało to bez wątpienia inicjatywy i determinacji. Jako że ks. Dębiński pełnił w tym czasie posługę proboszcza w Janowie Podlaskim, pisał o praktycznych aspektach realizacji tego zadania: „Dnia 4 VII 1906 r. przy pomocy p. Ludwika Bryndzy-Nackiego, właściciela Woroblina, założyliśmy w Janowie koło świeżo powstałej w Warszawie Macierzy Polskiej pod nazwą Koło Janowskiej

<sup>26</sup> Tamże, s. 187–189.

<sup>27</sup> J. Plis, *Biblioteki Polskiej Macierzy Szkolnej w guberni lubelskiej (1905–1907)*, „Folia Bibliologica”, 38/39 (1990/1991), s. 71–72.

— Ks. Jarosław R. Marczewski —

Szkolnej Macierzy Polskiej imienia Adama Naruszewicza. Na prezesa wybrano mnie, a na zastępcę prezesa starszego weterynarza stadniny janowskiej, p. Tadeusza Betleya. [...] z każdym dniem liczba członków rosła, a składki napływały. Zaczęliśmy tedy myśleć o założeniu szkółki, bo tej lud domagał się gwałtownie. Złożyliśmy więc właściwą deklarację w zarządzie Macierzy i zaczęliśmy się przygotowywać do utworzenia szkółki. P. Rosenwerth kazał robić ławy, ja kupiłem tablice do nauki pogładowej, inni pokupowali inne potrzebne rzeczy i wkrótce niczego nam nie brakowało oprócz rzeczy najważniejszej, tj. pozwolenia. Pozwolenie to jednak, pomimo że miesiące mijały za miesiącami, nie nadchodziło. Ponieważ lokal szkolny stał pustkami, postanowiliśmy urządzić w nim tymczasowo czytelną ludową. Otworzyliśmy ją jakoś w końcu października 1906 r., po uroczystym poświęceniu w niedzielę po niesporach. Zaraz po poświęceniu bardzo licznie zebranemu ludowi odczytaliśmy «Bartka zwycięzcę» Henryka Sienkiewicza. Nie tylko słuchano nas pilnie, ale widocznie treść czytanego przenikała do serca słuchaczy, gdyż od czasu do czasu wybuchał śmiech lub głośne szlochanie. Lud, szczególnie miejski, rzucił się do czytania. Wieczorami w czytelnicy bywał tłok, a w niedziele i święta nie mogli się pomieścić pragnący słyszeć, cośmy im z księdzem wikarym czytali. O tym bowiem, żeby sami mogli czytać dostarczane do czytelnicy przez zarząd pisma, z powodu tłoku, mowy być nie mogło. Czytywaliśmy im rzeczy najrozmaitsze tak co do treści, jak i co do formy. Jak zwykle, tak i w tym razie, zapal do czytelnicy był ogniem słomianym. Nie w ludzie, bo ten zawsze chętnie się zbierał, ale w członkach zarządu koła. Mieliliśmy kolejno wszyscy chodzić do czytelnicy do czytania i pilnowania porządku, tymczasem już po tygodniu istnienia czytelnicy, wszyscy usunęli się pod rozmaitymi pozorami z wyjątkiem miejscowego aptekarza p. Stanisława Woydackiego, wikarego ks. Ignacego Koskowskiego i mnie<sup>28</sup>.

Warto zauważyć, że działalność duszpasterzy w warunkach zaborczego ucisku rosyjskiego nauczyła ich ostrożności i pozostawiała wyczulonymi na zmiany w zakresie realizowania misji kapłańskiej. Rzeczywiście, funkcjonowanie Polskiej Macierzy Szkol-

<sup>28</sup> *Z przeżytych chwil*, s. 326–327.



— O wyzwaniach w administrowaniu parafią pod rosyjskim zaborem... —

nej uległo wkrótce zawieszeniu<sup>29</sup>. W celu zabezpieczenia dorobku i zapewnienia rozwoju zorganizowanego już dzieła oświatowego ks. Dębiński podjął zawnocześnie odpowiednie przygotowania: „Ponieważ zainteresowanie się popów czytelnią Polskiej Macierzy Szkolnej nie pozostawiało wątpliwości, że dni jej są policzone, postanowiłem, na wypadek zamknięcia czytelni tej, zastąpić ją takąż czytelnią i biblioteką parafialną. Wystąpiłem więc z podaniem do gubernatora siedleckiego o pozwolenie otworzenia w Janowie czytelni i biblioteki parafialnej pod moją osobistą odpowiedzialnością. W samą Wielkanoc 1907 r. otrzymałem upragnione pozwolenie, ale tylko na bibliotekę. Rad byłem i z tego i zaraz wziąłem się do utworzenia tej biblioteki. Ze swoich książek wydzieliłem parę setek tomów, p. Rosenwerth dał 25 rubli na kupno książek, później ja dużo książek kupiłem własnym kosztem, kilkadziesiąt tomów dały osoby prywatne i w ten sposób powstała janowska biblioteka parafialna, składająca się z sześciuset tomów najrozmaitszej treści. W kancelarii parafialnej na stole rozłożyłem różne tygodniki ludowe i dzienniki, by je mógł czytać każdy, kto chciał. W ten sposób usiłowałem zastąpić zabronioną czytelnię. Zamknięcie czytelni Polskiej Macierzy Szkolnej lud, a szczególnie mieszczanie janowscy odczuli bardzo. [...] Toteż moja biblioteka zyskała ogromne wzięcie od pierwszego dnia swego istnienia. Przed wszystkim młodzież płci obojga rzuciła się do czytania. Co niedziela i święto byłem zawałony pracą, gdyż oprócz zajęć w kościele musiałem sam wydawać i przyjmować książki, przy czym w każdym wypadku wypadało kilka słów zamienić, by się przekonać czy książkę przeczytał i jak z niej skorzystał. Gdym na jesieni 1907 r. wyjeżdżał do Piotrogradu, już przeszło czterysta osób z miasteczka i ze wsi stale wypożyczali z mojej biblioteki książki do czytania, mój zaś następca w ciągu 2 lat cyfrę tę potroił<sup>30</sup>.

<sup>29</sup> J. Plis, *Biblioteki Polskiej Macierzy Szkolnej w guberni lubelskiej (1905–1907)*, „Folia Bibliologica”, 38/39 (1990/1991), s. 77–78.

<sup>30</sup> *Z przeżytych chwil*, s. 328–329.

— Ks. Jarosław R. Marczewski —

## Zabiegi o podniesienie poziomu życia gospodarczego parafian

Z zagadnieniem podniesienia stanu oświaty wśród ludu bezpośrednio łączyła się kwestia podniesienia kwalifikacji w zakresie gospodarowania. Stan materialny mieszkańców parafii pozostawał w polu zainteresowania proboszcza, integralnie traktującego własną posługę wobec wiernych powierzonych jego pieczy. Przede wszystkim proboszczowie starali się o szczegółowe rozpoznanie sytuacji parafian. W pamiętnikach ks. Dębińskiego zostało to wyraźnie wyakcentowane: „Zaraz po Bożym Narodzeniu rozpocząłem ogólne nawiedzanie parafii, zwane u nas kolędą. By nie być posądzonym, że chodzi mi o wyciąganie od ludu datków, zapowiadając z ambony owo nawiedzenie, wyjaśniałem jego znaczenie, [...] kolędę odbywaną w duchu Kościoła uważam za bardzo pożyteczną, gdyż podczas jednej takiej wizyty pasterskiej lepiej można poznać parafian, niż przez parę lat pasterzowania spośród czterech ścian domu plebańskiego. Podczas kolędy zrobiłem sobie dokładny spis parafian z notatkami dotyczącymi się ich stanu rodzinnego, moralnego i majątkowego”<sup>31</sup>.

W przypadku parafii sernickiej ks. Dębiński pozostawił następujące uwagi o charakterze ogólnym odnoszące się do stanu materialnego i życia gospodarczego na wsi: „Ludność wyłącznie rolnicza. Gruntu włościanie mieli niewiele, ale ponieważ przeważnie zajmowali się warzywnictwem, którego plony przez całe lato, jesień i zimę kobiety w nocy z niedzieli na poniedziałek wynosiły na sprzedaż do Lublina, ponieważ chowali dużo trzody chlewnej, ponieważ wreszcie z małymi wyjątkami byli trzeźwi – na ogół byli dosyć zamożni. [...] Domy wieśniaków były wyłącznie drewniane, słomą kryte, przez środek przecinała je sień, z obydwu stron której było po jednej izbie i alkierzu, który zwykle służył i za spiżarnię. W izbie duży komin, przeważnie angielski, duży piec, na którym i za którym sypiali starzy i dzieci, stół z krzyżem, łóżko z poduszkami pokryte białym prześcieradłem swojej roboty, na ścianach liczne obrazy święte, pod względem artystycznym bardzo liche i wreszcie w niektórych

<sup>31</sup> Tamże, s. 190.

— O wyzwaniach w administrowaniu parafią pod rosyjskim zaborem... —

chatach za stróżem, obok woreczków z nasionami warzywnymi, jedna i druga książka – oto cały sprzęt domowy moich parafian. Zabudowania gospodarcze i ekonomiczne były w podwórzu, tuż przy domu, cielątka jednak i prosiątka, szczególnie w zimie, miały przywilej mieszkania w izbie razem z ludźmi. Mężczyźni w lecie uprawiali rolę, w zimie zaś młócili i chodzili koło obrządku, czyli innymi słowami nic nie robili. [...] Kobiety wiosną i latem miały zajęcie w ogrodach przy warzywie, a zimą przędły i tkwały na krosnach na użytek domowy. Były to jednak tkaniny bardzo prymitywne, toteż o zbywaniu ich nawet mowy być nie mogło<sup>32</sup>.

Zaangażowanie duszpasterza w parafii sernickiej na rzecz podniesienia poziomu życia i zarobków ludności wiązało się z podsunieniem rolnikom odpowiednich pomysłów. Przykładowo było to zasugerowane niektórym parafianom wikliniarstwo i pszczelarstwo: „Z mojej inicjatywy zaczęli się uczyć koszykarstwa, które tak przyjęło się w Chlewiskach, że już przy mnie zaczęło dawać pewien dochód. Wierzbę koszykarską mieli na wysepkach na Wieprzu lub nabywali ją w Lublinie, gdzie również znajdowali zbyt i na swoje wyroby<sup>33</sup>. „Ej, miłe to były dni w Sernikach, choć czasem bardzo pracowite! [...] Nieprędko wyjdzie mi z pamięci już żonaty wyrobnik z Ruskowoli, Łukasz Kosik, którego uczyłem pszczelnictwa i robienia uli, znając te rzeczy tylko z książki i z którym często i długo rozmawiałem o sposobach podniesienia dobrobytu włościanina naszego<sup>34</sup>.

Zorganizowaną formą podnoszenia kwalifikacji i świadczenia wzajemnej pomocy były zakładane z inicjatywy proboszczowskiej kółka rolnicze. Z powodzeniem zostało ono zaprowadzone w Sernikach. Nie bez oporu przyjmowało się jednak w innych parafiach. W Janowie Podlaskim cierpiało na brak wystarczającego zaangażowania: „Przemysłem lud janowski nie zajmował się, rolnictwo również stało na niskim poziomie. Pola uprawiano jeszcze bronami drewnianymi, a nawet tu i ówdzie używano jeszcze soch drewnianych. Bydło w parafii było liche, za to konie, dzięki janowskiej rozplodowej stajni rządowej, były dobre. Nierogaczny i drobiu

<sup>32</sup> Tamże, s. 187–188.

<sup>33</sup> Tamże, s. 188.

<sup>34</sup> Tamże, s. 191.

— Ks. Jarosław R. Marczewski —

trzymano dużo. By podnieść rolnictwo, założyliśmy z p. Bryndzą kółko rolnicze, którego prezesem został p. Bryndza, a ja, jako najwięcej piśmienny, sekretarzem. Kółko to jednak z powodu braku ludzi do pracy nie było tym, czym być powinno”<sup>35</sup>.

Szczególne okoliczności towarzyszyły analogicznej inicjatywie podjętej w Biskupicach. Wobec dużego zaangażowania ks. Debińskiego w powstrzymanie nieprzemyślanej, jego zdaniem, i szkodliwej ekonomicznie emigracji miejscowej ludności do Brazylii, pojawiły się podejrzenia o materialną interesowność proboszcza. W rezultacie wszelkie zabiegi o podniesienie poziomu życia gospodarczego parafian traktowano z dużą rezerwą: „Ponieważ z całym zapalem wziąłem się do pracy nad wybijaniem z głów ludu ćwieka parańskiego, nie tylko nieraz musiałem słuchać zarzutu, że się zwąchał z panami, ale znany pijak z Łysołajów, Jan Zagraba, oskarżył mnie przed miejscową policją, że działam przeciwko rządowi, a kilku mądrzejszych gospodarzy, których namówiłem do zaprenumerowania «Gazety Świątecznej», zmuszeni byli przychodzić po nią do mnie ukradkiem, by uniknąć zarzutu, że chodzą do mnie z donosami, kto we wsi ma zamiar wychodzić do Parany. Kiedy znowu po Bożym Narodzeniu chodziłem z tzw. kołędą i chciałem sobie wynotować dokładną liczbę parafian, w wielu domach nie chcieli mi podać liczby mieszkańców, bo im wytłumaczyli agenci emigracyjni, że kto przez księdza zostanie zapisany, ten tym samym pozbawi się praw wyjazdu do Parany. Z tego samego powodu nawet słuchać nie chcieli o założeniu Kółka Rolniczego. Prawda, udało mi się założyć Kasę Pożyczkowo-Oszczędnościową, ale to tylko wypadkiem”<sup>36</sup>.

## Troska o infrastrukturę parafialną

Poważnym wyzwaniem, z jakim mierzyli się administrujący parafiami księża, było zapewnienie odpowiedniej infrastruktury dla

<sup>35</sup> Tamże, s. 334.

<sup>36</sup> Tamże, s. 421.

— O wyzwaniach w administrowaniu parafią pod rosyjskim zaborem... —

potrzeb organizowania i prowadzenia kultu. Konieczność zdobycia zgody władz świeckich na budowę czy remont obiektów sakralnych w poważnej mierze uniemożliwiała, a przynajmniej utrudniała właściwe wywiązanie się proboszcza z obowiązków dotyczących zabezpieczenia materialnej strony funkcjonowania parafii. Łatwiej było o drobne i bieżące naprawy. W pamiętnikach ks. Dębińskiego wyraźnie wybrzmiewał wątek osobistego zaangażowania proboszcza jako klucza do zagwarantowania właściwego stanu urządzeń parafialnych oraz zdobycia odpowiednich funduszy pozwalających na realizację zamierzeń. O działaniach tego rodzaju w parafii w Sernikach ks. Dębiński pisał: „Kościół zastałem świeżo odnowiony, [...] rachunki kościelne we wzorowym ładzie, należało jedynie poprawić mur przy cmentarzu kościelnym i ogrodzić cmentarz grzebalny, którego parkan drewniany mocno był nadwyrężony. Mur cmentarza przykościelnego uporządkowałem, ale parkan cmentarza grzebalnego musiałem zostawić swemu następcy, gdyż na odrestaurowanie go zabrakło mi czasu. Plebania była drewniana i mała, toteż dobudowałem do niej duży przedsionek oszklony. Jaki to ciepły i przytulny był dom! Zaraz po przyjeździe, korzystając z tego, że jesień była ciepła, pokopałem doły na drzewka w ogrodzie, z wiosną zaś 1896 r. posadziłem przeszło sto drzewek i założyłem szparagarnię. [...] Całą posesję plebańską otoczyłem parkanem lub płotem, na co p. Grabowski dał mi darmo drzewo, parafianie zaś zrobili to wszystko bezpłatnie. Wprawdzie dawałem im codziennie pożywienie, ale to mogłem zrobić bez żadnej ujemy dla siebie, gdyż dzięki nim nie brakowało mi artykułów spożywczych. Przed domem urządziłem sobie ogródek kwiatowy. Jaka to była rozkosz usiąść sobie w nim wieczorem w lecie i patrzeć na ognie, palące się w tratwach nocujących pod Sernikami na Wieprzu i słuchać śpiewów flisaczych! Nadto z ogródka i tę jeszcze miałem wygodę, że mi do sieni nie lazły kwiczące stworzonka z całej wioski, które przedtem na plebanię były wielce łaskawe”<sup>37</sup>.

Nie w każdym przypadku udawało się dynamizm proboszczowski przekuć na sprawne i skuteczne działania. Duże znaczenie miało tu bowiem nastawienie parafian i dotychczasowe przyzwy-

<sup>37</sup> Tamże, s. 189–190.

— Ks. Jarosław R. Marczewski —

czajenia. Przykładowo w parafii włostowickiej sytuacja, której należało zaradzić, była trudniejsza niż w Sernikach: „Obok pracy nad moralnym podniesieniem parafii, należało się wziąć niezwłocznie do podtrzymania zabudowań kościelnych i plebanalnych. Zostałem kościół okropnie brudny. Cmentarz grzebalny ogrodzony z jednej strony i zarośnięty krzewami, wskutek czego spacerowały po nim nie tylko czworonogi, ale i dwunożne czule pary gruchające bezcześciły go swymi postępkami, obywatele zaś włostowiccy wycinali drzewa i zabierali krzyże pomnikowe na ogień. Nadto wikariusz mieszkał w domu wynajętym u chłopca, a służba w domu na pół rozwalonym, dom zaś proboszcza – zimny i obdarty. Sad z trzech stron nieogrodzony, bo płot parafianie zabrali na ogień. W Puławach kaplica odrapana, parkan przed nią walący się, a na prześlicznym placu kościelnym pasące się żydowskie kozy i świnki moich drogich parafian. Roboty więc nie brakło. [...] W 1900 r. na wiosnę ogłosiłem z ambony, że postanowiłem odmalować kościół włostowicki wewnątrz, że potrzebne na to 700 rubli mam, bom je zaoszczędziłem z dochodów parafialnych, tj. z tacy, ze świateł itp. i że proszę parafian tylko o drzewo na rusztowanie, gdyż za miesiąc przybędzie wysłany przez Warszawskie Towarzystwo Artystyczne malarz, p. Stanisław Rudziński i że zacznie kościół malować. Zrobiło to na ludziach wrażenie, ale drzewa na rusztowanie nikt nie przywiózł. Członkowie dozoru donieśli mi, że partia Jasiuka i Korzeniowskiego usiłuje przekonać lud, iż go oszukują i że jeśli dadzą drzewo, później będą musieli płacić i za odnowienie kościoła, bo kłamstwem jest, że ja posiadam na tę robotę tyle pieniędzy. Wobec tego ponownie oświadczyłem, z ambony, że pieniądze mam, że za parę tygodni przyjadą malarze i jeszcze raz poprosiłem lepszych parafian o pożyczenie drzewa na rusztowanie, obiecując za każdą zepsutą sztukę zapłacić. Jednocześnie poleciłem Wojdaszce mówić każdemu, że na odnowienie kościoła pieniędzy posiadamy. To poskutkowało. Jedni zaczęli przywozić deski, inni sztandary, a Skowieszyn zebrał pewną składkę między sobą i kupił kilkanaście wysokich sosenek na sztandary, które później ofiarował na rzecz kościoła.[...] Oprócz kościoła odnowiłem trzy ołtarzowe obrazy, podniosłem z gruzów kaplicę przedpogrzebową, wybudowałem dom dla wikarego i służby kościelnej, który mój następca zamie-

— O wyzwaniach w administrowaniu parafią pod rosyjskim zaborem... —

nił na plebanię i w 1903 r., dzięki moim mularzom, odnowiłem kościół włostowicki na zewnątrz. Oprócz na budowę domu, na inne roboty parafianie specjalnych składek nie dawali. Wszystko robiło się z tacy i ze światła<sup>38</sup>.

Warto zwrócić uwagę, że przeprowadzone prace remontowe i budowlane, co prawda, musiały odbywać się za zgodą władz lokalnych, ale ks. Dębiński w pamiętnikach o tym szczegółowo nie wspominał, jako że należały one do kategorii rzeczy drobniejszych, oczywistych i tym samym stosunkowo łatwych w uzyskaniu. Inaczej rzecz się miała w przypadku kwestii zahaczającej o liczne formalne przepisy z zakresu życia publicznego. Przykładem zaprezentowanym przez ks. Dębińskiego były kontrowersje, do jakich dochodziło w sprawie cmentarza w parafii włostowickiej. Jakikolwiek zmiany w zakresie rozwiązań porządkowych i finansowych musiały być zatwierdzane przez władze, a tym samym dobrze przemyślane i uargumentowane, jako że w grę wchodziły interesy wielu stron: „Przy chowaniu ciał na cmentarzu włostowickim miejsca najpiękniejsze wybierano dla puławskiej arystokracji i mularzy pod groby murowane, a ciała włościan grzebano po kątach. Ponieważ pod takie groby i urządzone przy nich ogródki zabierano wiele miejsca, a płacono jak za groby niemurwane, zajmujące ilość miejsca przez prawo przewidzianą, czyniono tym wielką krzywdę parafii, która musiała ponosić koszta na kupno gruntu pod cmentarz i na utrzymanie cmentarza. Temu postanowiłem raz na zawsze położyć kres. [...] wyjednałem zatwierdzenie uchwały parafialnej, mocą której pragnący mieć na cmentarzu groby murowane obowiązani byli płacić za stopę kwadratową ziemi pewną określoną kwotę, przez co można było zebrać jakąś sumę na utrzymanie w porządku cmentarza i na kupno ziemi pod nowy. Z zebranego w ten sposób pokładnego ogrodziłem cały cmentarz drewnianym parkanem na ceglanej podmurówce i w ceglane słupy, i uporządkowałem go, a nadto, gdym wychodził z Włostowic, zostawiłem w kasie ok. 500 rubli na kupienie ziemi pod nowy cmentarz<sup>39</sup>.”

<sup>38</sup> Tamże, s. 206, 209–210.

<sup>39</sup> Tamże, s. 208.

— Ks. Jarosław R. Marczewski —

Jeszcze bardziej skomplikowana sytuacja dotyczyła styku problematyki katolickiej i prawosławnej. Jako że w Puławach znajdował się garnizon wojskowy, na terenie parafii funkcjonował również wojskowy cmentarz. Jego wypełnienie skłoniło rosyjskie władze wojskowe do wysunięcia postulatu zamknięcia katolickiego cmentarza parafialnego we Włostowicach i zmuszenia parafii do nabycia gruntu pod nowy cmentarz, który miał być podzielony na dwie części – parafialną i wojskową. Projekt taki złożony w powiecie miał zostać wysłany do zatwierdzenia przez władze gubernialne. Wyrażna szkoda finansowa, jaką ponieśliby parafianie, stawała przed proboszczem zadaniem zaradzenia tej sytuacji. W pamiętnikach ks. Dębińskiego wskazany został mechanizm, dzięki któremu można było zapobiec stratom: „Szczęściem przybył do mnie z pierwszą wizytą naczelnik powiatu puławskiego p. Moisiej Osipowicz Uszerenko, gdyż prawie jednocześnie ja do Włostowic z Sernik, a on do Puław z Lubartowa zostaliśmy przeniesieni. W rozmowie tedy z nim, na zapytanie czy mi tu lepiej niż było w Sernikach, opowiedziałem mu swoje kłopoty, robiąc głównie nacisk na ową decyzję co do cmentarza. [...] Jakoż, gdym był u niego z rewizytą, zawiadomił mnie, że sprawa ta dotąd nie została wysłana do rządu gubernialnego, a więc da się jeszcze w niej to i owo poprawić i że w tym celu naznaczy powtórą komisję, składającą się z tych samych, co i pierwsza osób, ale już poinformowanych, co i jak mają robić i mówić, i że wreszcie ja na tej komisji jako dziekan mam zaprotestować przeciw żądaniu władz wojskowych i skasowaniu cmentarza. [...] W parę tygodni potem byłem urzędownie wezwany na ową komisję, [...]. Sformowano tedy o tym wszystkim protokół, podpisaliśmy go i złożyliśmy go naczelnikowi powiatu. Po 2 latach przyszła odpowiedź gubernatora lubelskiego, że żądania władz wojskowych są nieuzasadnione i że jeśli wojsko nie ma cmentarza, niech sobie założy własnym kosztem. Tak więc, dzięki p. Uszerence, sprawę kupna ziemi na cmentarz i oddania połowy cmentarza wojsku załatwiło się pomyślnie dla parafian<sup>40</sup>.”

Podobny mechanizm nieformalnych powiązań działał również w przypadku odnowienia lubelskiej katedry, w czasie gdy ks. Dębiń-

<sup>40</sup> Tamże, s. 206–208.



— O wyzaniach w administrowaniu parafią pod rosyjskim zaborem... —

ski pełnił funkcję prokuratora kapituły katedralnej. Pisał on o tym w następujący sposób: „Objąwszy zarząd katedrą lubelską zastałem w toku odnawianie kaplicy Pana Jezusa Trybunalskiego, czyli Najświętszego Sakramentu i wszystko przygotowane do zewnętrznej restauracji katedry. [...] Roboty kamieniarskie, wykonane przez Fabrykę Kieleckich Marmurów i sztukatorskie – przez p. Gabriela Chróściewicza, były bez zarzutu, ale roboty malarskie p. Smolińskiego pozostawiały wiele do życzenia, jak nie mniej i całość posiadała również wiele braków. Odnowienie kosztowało 5764 ruble 60 kopiejek, [...]. Zaznaczyć muszę, że rząd, choć na odnowienie to nawet złamanego szeląga nie dał, zastrzegł, by ogólna suma kosztów nie przenosiła 325 rubli. Otóż skutek tego wypadło robić rachunki fikcyjne i składać stosowne do nich pokwitowania osób przyjmujących udział w robotach. Gdzie indziej wykryto by fałsz, boć ślepy by poznał, że dokonane roboty kosztowały więcej, ale urzędnicy rosyjscy, szczególnie gdy pozwoli im się patrzeć przez rublowe okulary, nigdy nie zobaczą tego, czego widzieć nie należy. Przykre to, ale prawdziwe. Pod rządem rosyjskim przy wszelkich budowach i restauracjach kościołów musieliśmy mieć podwójne rachunki: jedne dla społeczeństwa prawdziwe, a drugie dla rządu, znacznie od pierwszych mniejsze<sup>41</sup>”.

Bez wątpienia korupcyjny paradygmat relacji urzędowych stanowił dla każdego proboszcza pod zaborem rosyjskim poważny dylemat moralny. Domagał się bowiem podejmowania decyzji, które pozwalałyby na realizację zobowiązań w zakresie skutecznego administrowania parafią, a zarazem unikania sytuacji podważających reputację katolickiej wspólnoty.

---

<sup>41</sup> Tamże, s. 437–439.

— Ks. Jarosław R. Marczewski —

## Powstrzymywanie wpływów carskiego prawosławia na życie parafialne

W systemie życia politycznego i społecznego carskiej Rosji sytuacja Kościoła katolickiego była trudna także z tego względu, że działaniom mającym na celu ograniczanie polskiego etosu przez wpływanie na sferę religijną służył nie tylko państwowy aparat administracyjny wraz z powiązanim z nim strukturalnie prawosławiem, ale – co oczywiste – stojące za nimi zaplecze finansowe.

Sposoby działania podejmowanego przez duchowieństwo prawosławne oraz formy obrony stosowane przez księży katolickich można prześledzić na przykładzie napięć występujących w parafii włostowickiej w czasach proboszczowania ks. Dębińskiego.

Szczególnie istotną sferą konfliktu były próby wpływania na dzieci i młodzież katolicką w celu wciągnięcia ich w przestrzeń oddziaływania prawosławia. Wykorzystywane po temu były zarówno możliwości organizacyjne, jak również ekonomiczne: „Popem prawosławnym w Puławach był Iwan Zawitajew, akademik i człowiek dobry i wyrozumiały dotąd, dokąd nie zaczął jeździć na soborczyki do Chełma. Na soborczykach przedzierzgnął się w fanatyka – krzewiciela prawosławia i postanowił utworzyć kolonię prawosławną w Puławach. Pierwszym krokiem do tego było zbieranie dzieci katolickich, należących do służby instytucyjnej, na wykład historii świętej, urozmaicany obrazkami nikinącymi. Przy pomocy p. Kupścia urządziłem to samo i zrobiwszy nacisk na rodziców, powstrzymałem dzieciarnię od uczęszczania na wykłady popa. Następnie, dostawszy pieniędzy, prawdopodobnie od kupców moskiewskich, wybudował piękny dom w Puławach, urządził w nim szkołę i ochronkę i znowu zaczął mi nęcić dzieci katolickie. Tu przeciwdziałanie było trudniejsze, bo i obydwie szkoły we Włostowicach i w Puławach były przepełnione, i nie mieliśmy pieniędzy na książki i kajety, które pop dawał darmo. Lecz i to przy dobrych chęciach p. Kupścia i nauczycielki z Puław, panny Marii Prosińskiej załatwiło się pomyślnie. Oboje ci państwo za pozwoleniem naczelnika dyrekcyj naukowej, który ani się domyślał o co chodzi, podzielili uczniów na dwie partie i jedną uczyli do połu-

~ O wyzaniach w administrowaniu parafią pod rosyjskim zaborem... ~

dnia, a drugą po południu. W ten sposób każda szkółka przyjęła zamiast sześćdziesięciu uczniów i uczennic – sto dwadzieścia, wskutek czego szkoła cerkiewna miała zaledwie dzieci prawosławne i to w liczbie bardzo ograniczonej. Na książki i kajeta pieniądze również się znalazły<sup>42</sup>.

Poważne konflikty dotyczyły także instalowania formalnych struktur prawosławnych jako czynnika zmieniającego sytuację wyznaniową i wprowadzającego faktyczny stan opresji. Zaanżagowane były w tę działalność wyższe struktury cerkiewne we współdziałaniu z administracją lokalną: „Trzecia sztuczka popa była najgorsza. Napisał on do Chełma, że tak dla jego parafian, jak i dla prawosławnych uczennic puławskiego progimnazjum kaplica prawosławna w Instytucie Agronomicznym nie wystarcza i potrzebna mu jest cerkiew, że zaś katolicy mają kościół we Włostowicach i kaplicę w Puławach, należy kaplicę w Puławach zabrać katolikom i oddać ją jemu. Szczęściem dla mnie, miałem dla siebie dobrze usposobioną między personelem nauczycielskim progimnazjum klasową damę, pannę Marię Emiljanową i samego zarządzającego gimnazjum p. E. Wasiljewa. Ci tedy uprzedzili mnie o planach popa. Korzystając z tego, w 1903 r. wyrobiłem sobie u naczelnika powiatu pozwolenie pobielenia kaplicy i odnowiłem ją gruntownie wewnątrz i zewnątrz, a w roku następnym zaprosiłem bp. Jaczewskiego, by ją uroczyście pokonsekrował. By zaś raz na zawsze udaremnić podobne zakusy, dawszy z własnej kieszeni 300 rubli łapówki naczelnikowi powiatu puławskiego, Ulichowi, którego później jako policmajstra lubelskiego zastrzelono w Lublinie, wyrobiłem sobie poświadczenie powiatu, że z punktu widzenia rządowego stałe zamieszkanie księdza w Puławach przy kaplicy jest pożądane i że w tym celu należy wybudować dla księdza i służby kościelnej dom. [...] Gdym opuszczał Puławy zostawiłem w banku na ten cel przeszło 5000 rubli. Ani dom w Puławach dotąd (1915 r.) nie jest wybudowany, ani ksiądz tam nie mieszka, ale do kaplicy nikt się nie czepia. Pop wymógł od miasta piękny plac na budowę cerkwi, lecz nie miał jej za co wybudować i tak zostało<sup>43</sup>.

<sup>42</sup> Tamże, s. 210–211.

<sup>43</sup> Tamże, s. 211–212.

— Ks. Jarosław R. Marczewski —

Wyzwaniem dla proboszcza było zatem znalezienie odpowiednich sposobów przeciwdziałania wyraźnym próbom prozelickiego oddziaływania Kościoła prawosławnego na katolicką wspólnotę parafialną. Nie bez znaczenia były tu usposobienie, autorytet, osobisty dynamizm, zaangażowanie duszpasterskie i pomysłowość samego księdza oraz wspomagająca proboszcza w zakresie równoważenia wpływu prawosławnych duchownych katolicka elita społeczna: „W pracy dzielnie mi pomagali księża wikariusze [...]. Dalej – wspomniany już nauczyciel ludowy, p. Mieczysław Kupść i p. Józef Broniewicz, właściciel domu w Puławach, członek dozoru kościelnego. Poza tymi życzliwa mi była inteligencja puławska w ogóle i nigdy nie tylko nie stawała mi na drodze, ale przeciwnie, zawsze ze mną szła ręka w rękę. Wymienię tu tylko rodzinę doktora Władysława Wolińskiego, p. Anielę Bogucką, p. Natalię Broniewiczową i p. Stefana Biedrzyckiego, studenta Instytutu Agronomicznego”<sup>44</sup>.

Wydaje się jednak, że nie mniej istotnym czynnikiem, poza pastoralnym oddziaływaniem na własnych parafian, pozostawało zazwyczaj znajdowanie rozwiązań o charakterze nieformalnym. Szczególną rolę – co łatwo zauważyć – pełniły tu osobiste kontakty z prawosławnymi funkcjonariuszami administracji państwowej, jak też z osobami spoza niej oraz z postaciami z grona lokalnej prawosławnej socjety. Konieczna była wszakże w tym względzie zrozumiała ostrożność. Sam ks. Dębiński pisał o wypracowanym przez siebie w Puławach *modus vivendi* w następujący sposób: „Do Moskali nie lażłem, ale też nie zadzierałem z nimi bez potrzeby, wskutek czego przykrości mi nie robili. Dyrektor instytutu i niektórzy profesorowie pierwsi składali mi wizyty, to samo robili pułkownicy stojących w Puławach pułków. Ja wizytowałem ich zwykle na Nowy Rok i na Wielkanoc. Zapraszano mnie na uroczystości instytuckie i dawano mi na nich miejsce honorowe. Od studentów i od żołnierzy również nigdy osobistych przykrości nie miewałem. Z powiatem urządziłem się w ten sposób, że dwa razy w roku wyprawiałem dla wyższych figur, tj. dla naczelników i referentów, kolację, a potem ani ja u nich, ani oni u mnie nie bywali. Widy-

<sup>44</sup> Tamże, s. 205.

— O wyzaniach w administrowaniu parafią pod rosyjskim zaborem... —

waliśmy się urzędownie i zawsze mogłem zrobić w powiecie i dla siebie, i dla kondekanałnych co było potrzeba. Owszem, naczelnicy nieraz przeprowadzali mi bardzo trudne sprawy bezinteresownie. Z naczelników powiatu byli dla mnie dobrze usposobieni panowie Uszerenko i Orfionow, których znałem jeszcze przed przybyciem do Włostowic<sup>45</sup>.

O koniecznej roztropności w kontaktach z duchownymi prawosławnymi oraz o obiektywnych przeszkodach, faktycznie uniemożliwiających ułożenie partnerskich relacji, w pamiętnikach ks. Dębińskiego znalazła się następująca informacja z czasów jego posługi w Janowie Podlaskim: „Naczelnik Juchnowskij, który towarzyszył *preoswiaszczenstwu* przez cały czas pobytu jego w granicach powiatu konstantynowskiego, mówił mi, że popi stale szczuli Jewłogja na obywateli ziemskich i księży, z tych zaś ostatnich szczególnie na mnie, zarzucając mi sfanatyzowanie nie tylko ludu i duchowieństwa, lecz nawet i szlachty. To bardzo prawdopodobne, gdyż na prawyborach do III Dumy pop Hanytkiewicz ze Starego Bubl'a rzekł do p. Stanisława Kuczewskiego: «Waszemu dziękowni nigdy nie darujemy tego, że z nami żyć nie chce, to bowiem bardzo źle oddziaływa na lud». I miał rację, albowiem usposobienie ludu w tych stronach było takie, że gdyby księża utrzymywali stosunki towarzyskie z popami, lud katolicki, szczególniej nowo nawrócony, zacząłby nimi pogardzać<sup>46</sup>».

Skądinąd dla ówczesnych administratorów katolickich parafii kierunek działania prawosławnego duchowieństwa był zrozumiały, ale mentalność i w konsekwencji metody, jakimi się posługiwali, należały do repertuaru zachowań postrzeganych jako moralnie niegodziwe i godne potępienia: „Rzecz prosta, że w pracy, my kapłani na każdym kroku napotykaliliśmy na przeszkody ze strony popów. Uważam to za rzecz naturalną, bo i cóżby to był za duchowny, który by obojętnie patrzył na zmniejszanie się swojej owczarni. Oburzają mnie tylko środki, których przy obronie swoich owieczek popi używali i używają do dnia dzisiejszego. [...] kiedy nastąpiła tzw. tolerancja i przeszło dwie trzecie ludu porzuciło

<sup>45</sup> Tamże, s. 205–206.

<sup>46</sup> Tamże, s. 342–343.

— Ks. Jarosław R. Marczewski —

prawosławie i słyszeć o nim nie chciało, a wśród pozostałych przy Cerkwi wielu było zachwianych w wierze, popi zamiast zacząć pracować nad utwierdzeniem tych, co jeszcze prawosławnymi się nazywali, usiłowali zmusić tych, którzy się połączyli z Kościołem katolickim, do powrotu do Cerkwi i w tym celu zwrócili się do policji, do kłamstw, do podburzania ludności prawosławnej przeciw duchowieństwu katolickiemu i katolikom<sup>747</sup>.

Brak znalezienia złotego środka w sytuacji pozostawiania permanentnie w stanie mniej lub bardziej dotkliwych szykan ze strony administracji prawosławnej niósł niebezpieczeństwo poważnych reperkusji dla katolickiego duchownego. Wyzwaniem w administrowaniu parafią pozostawało zatem możliwe uniknięcie poniesienia osobistych konsekwencji przy równoczesnym zachowaniu wyznaniowej i duchowej integralności wspólnoty parafialnej. O sobie samym ks. Dębiński pisał: „Z rządem [...] nie miałem żadnych poważniejszych zatargów, ale też i dobrej marki u niego nie miałem. Uważano mnie za fanatyka religijnego i za grubo podejrzanego pod względem politycznym<sup>748</sup>. O innych duchownych katolickich, zwłaszcza starających się pomóc unitom po wcieleniu ich do Cerkwi prawosławnej, wspominał: „W części diecezji z ludnością zmuszoną do przyjęcia prawosławia srożyło się jawne prześladowanie tak ludu, jak i duchowieństwa katolickiego za pomaganie temuż ludowi do zachowania wiary jego ojców. Karano wszystkich i za wszystko: za chrzest dzieci zrodzonych z małżeństw unickich i mieszanych, za dawanie ślubów młodzieży unickiej lub zakwestionowanej, za spowiadanie unitów, za ich grzebanie lub zostawienie unitom albo małżeństwom mieszanym opłatków na Boże Narodzenie, za poświęcenie unitom ciasta i mięsiwa na Wielkanoc itd. Kary zaś były rozmaite, ale zawsze surowe: pozbawiano probostw – z prawem lub bez prawa zajęcia innych w okolicach czystych, degradowano na wikariaty – z prawem lub bez prawa wysługi, wysyłano w głąb Rosji na czas krótszy lub dłuższy, wreszcie, i to była kara najłagodniejsza, skazywano na grzywny od 50 do 500 rubli. Nierz

<sup>747</sup> Tamże, s. 335–336.

<sup>748</sup> Tamże, s. 226.

— O wyzwaniach w administrowaniu parafią pod rosyjskim zaborem... —

tułało się na lubelskim bruku naraz po kilku wygnańców z unii. Takim nawet Mszy św. odprawiać nie było wolno<sup>49</sup>.

## Zakończenie

Podsumowując, warto zauważyć, że w świetle pamiętników ks. Dębińskiego wyzwania dla proboszcza posługującego pod rosyjskim zaborem na przełomie XIX i XX stulecia nie polegały na spełnianiu podstawowych czynności duszpasterskich, zwłaszcza z zakresu sprawowania nabożeństw i udzielania sakramentów. Owszem, dostrzegał on istniejące w tym względzie ograniczenia, nawet bardzo poważne, ale nie traktował ich jako podstawowy punkt odniesienia w posłudze kapłańskiej. Wydaje się, że istotnych wyzwań w administrowaniu parafią upatrywał we właściwym ułożeniu relacji z ludźmi – nie tylko własnymi parafianami. Pracę kapłańską postrzegał jako wkomponowaną w kontekst państwo-kościelnego jarzma niewoli, wyrażającego się w postawie lokalnych decydentów, prawosławnych duchownych, ale również obarczonych ciężarem zaborczego ucisku przedstawicieli ludności katolickiej. Balansowanie pomiędzy tym, co konieczne, i tym, co możliwe – pomiędzy wiernością doktrynie katolickiej, lojalnością wobec kościelnych przełożonych, pasterską troską o zbawienie dusz, indywidualną odpowiedzialnością przed władzą, zadbaniem o własny byt i możliwość osobistego rozwoju – to prawdziwe wyzwania czasów i miejsc dotkniętych rosyjskim imperializmem, i to bodaj permanentnie, w jego różnych dziejowych hipostazach.

**STRESZCZENIE:** Obszerne pamiętniki spisane przez ks. Karola Dębińskiego dają możliwość spojrzenia na codzienność pracy duszpasterskiej proboszcza na Lubelszczyźnie i Podlasiu na przełomie XIX i XX w. Osobiste wspomnienia mają tę dodatkową wartość, że są nie tylko opisem życia kościelnego na

<sup>49</sup> Tamże, s. 155–156.

— Ks. Jarosław R. Marczewski —

podstawowym poziomie jego oddziaływania, ale pozwalają zrozumieć sposób myślenia polskiego księdza o własnych zadaniach jako duszpasterza. Rzeczą ciekawą pozostaje fakt, że w spisanej relacji tylko w niewielkim stopniu znalazły się informacje dotyczące zajęć ściśle liturgicznych. Możliwe, że to celowy zabieg autora, dla którego spełnianie czynności kapłańskich w sposób nakazany przez kościelne przepisy było oczywistością. Prawdziwe wyzwania w administrowaniu parafią ks. Dębiński dostrzegał gdzie indziej. Należały do nich: poziom świadomości religijnej i życia moralnego parafian, o które zabiegał przez umiejętnie prowadzoną katechezę dzieci, młodzieży i dorosłych oraz przez zapoznawanie wiernych z treściami drukowanymi; troska o szeroko rozumianą oświatę wśród parafian, zwłaszcza w kontekście funkcjonowania rosyjskiego szkolnictwa, na co odpowiedzią miały być organizowane parafialne biblioteczki, prenumerata właściwej prasy i próby zakładania polskich szkół prywatnych; troska o sytuację ekonomiczną parafian, którą duszpasterz próbował poprawić przez zachętę do podniesienia kwalifikacji zawodowych, nowe pomysły na działalność gospodarczą i zawiązywanie współpracy gospodarzy wiejskich w kółkach rolniczych; zabezpieczenie i rozwój infrastruktury parafialnej w kontekście przeszkód czynionych w tym zakresie przez władze rosyjskie, co wymagało kreatywności i odpowiedniego postępowania z carskim aparatem administracyjnym; zabezpieczenie katolików przed wpływem prawosławia mającego poparcie państwa, zwłaszcza w takich obszarach jak edukacja młodszego pokolenia i powiększanie struktur prawosławnych kosztem stanu organizacyjnego Kościoła katolickiego, na co odpowiedzią była osobista godna postawa duchownego, ale także potrafił docierać do ludzi różnych wyznań w sposób nieformalny. Ten ostatni rys tworzenia interpersonalnych więzi oraz poszukiwania dobra ludzi w sytuacji permanentnych szykan rosyjskich urzędników i duchownych pozostaje symptomatyczną dominantą we wspomnieniach spisanych przez autora.

**Słowa kluczowe:** duchowieństwo diecezji lubelskiej, duchowieństwo diecezji podlaskiej, duszpasterstwo, Biskupice, Janów Podlaski, Lublin, Puławy, Serniki, Włostowice



## Bibliografia

### Źródła drukowane

- Catalogus Ecclesiarum et Utriusque Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno Domini 1885*, Lublin 1885.
- Catalogus Ecclesiarum et Utriusque Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno Domini 1896*, Lublin 1896.
- Catalogus Ecclesiarum et Utriusque Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno Domini 1898*, Lublin 1898.
- Catalogus Ecclesiarum et Utriusque Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno Domini 1901*, Lublin 1901.
- Catalogus Ecclesiarum et Utriusque Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno Domini 1906*, Lublin 1906.
- Catalogus Ecclesiarum et Utriusque Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno Domini 1907*, Lublin 1907.
- Catalogus Ecclesiarum et Utriusque Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno Domini Bissextili 1912*, Lublin 1912.
- Catalogus Cleri Saecularis ac Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno 1915*, Lublin 1915.
- Catalogus Ecclesiarum et Utriusque Cleri tam saecularius quam regularis Dioecesis Lublinensis et Janoviensis seu Podlachiensis pro Anno Domini 1918*, Lublin 1918.
- Catalogus Ecclesiarum et Utriusque Cleri tam Saecularis quam Regularis Dioecesis Lublinensis pro Anno Domini 1919*, Lublin 1919.
- Catalogus Ecclesiarum et Cleri Dioecesis Podlachiensis seu Janoviensis pro Anni Domini 1920*, Warszawa 1920.
- Pamiętna książka Ljublińskiej Gubernii na 1890 god*, Lublin 1890.
- Pamiętna książka Siedleckiej Gubernii na 1890 god*, Siedlce 1890.
- Z przeżytych chwil... Pamiętniki ks. Karola Dębińskiego z lat 1867–1915*, oprac. J.R. Marczewski, Lublin 2021.

### Literatura

- Błoński Bernard, *Działalność duszpasterska Franciszka Jaczewskiego jako prezbitera i biskupa na Podlasiu*, w: *Biskup Franciszek Jaczewski*

~ Ks. Jarosław R. Marczewski ~

- ski (1832–1914). Studia biograficzne z okazji 100. rocznicy śmierci*, red. J.R. Marczewski, Lublin 2014, s. 49–70.
- Kumor Bolesław, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772–1918*, Kraków 1980.
- Kumor-Mielnik Joanna, *Sieć dekanalna i parafialna (archi)diecezji lubelskiej w latach 1805–2005*, Lublin 2011.
- Marczewski Jarosław R., *Życie religijne*, w: *Dzieje archidiecezji lubelskiej (1805–2005)*, red. M.T. Zahajkiewicz, Lublin 2005, s. 87–230.
- Plis Jerzy, *Biblioteki Polskiej Macierzy Szkolnej w guberni lubelskiej (1905–1907)*, „Folia Bibliologica”, 38/39 (1990/1991), s. 71–86.
- Tylus Stanisław, *Życie konsekrowane w (archi)diecezji lubelskiej*, w: *Dzieje archidiecezji lubelskiej (1805–2005)*, red. M.T. Zahajkiewicz, Lublin 2005, s. 301–375.